

Przemiany społeczno-kulturalne wsi Sudzin i Sudzinek na przestrzeni XX i początku XXI wieku

Zagadnienie przemian społeczno-kulturalnych osad Sudzin i Sudzinek w XX i na początku XXI wieku, może stanowić przyczynek do szerszych analiz przemian wsi powiatu radomszczańskiego we wspomnianym okresie. Na problematykę składa się złożony zestaw zagadnień obejmujących nie tylko tradycje, obrzędy, życie zbiorowe i rodzinne. Niemalą rolę odgrywają także warunki życia mieszkańców: zabudowa, infrastruktura, źródła zarobku oraz sposoby wykonywania różnych prac domowych. Niestety mało znajdujemy przekazów źródłowych traktujących o życiu tak małych społeczności lokalnych. Niniejszy artykuł jest właściwie pierwszą próbą ukazania społeczno-kulturalnego oblicza Sudzina i Sudzinka w XX i na początku XXI wieku. Obraz wsi sprzed II wojny światowej przekazują jej najstarsi mieszkańcy, dziś mający blisko 80–90 lat. Są wśród nich tacy, którzy tutaj się urodzili, wyjechali „w świat” lub zamieszkują nadal oraz tacy, którzy do tych miejscowości przybyli, choćby na skutek zawarcie związku małżeńskiego. Zagadnienia religijno-obrzędowe omówiono tutaj na szerszym tle powiatu radomszczańskiego oraz regionu łódzkiego.

Sudzin Wielki i Sudzin Mały (pod taką nazwą pierwotnie występowały wsie Sudzin i Sudzinek) na początku XX wieku były wsiami, w których znajdowały się tylko drewniane domy i budynki gospodarcze pokryte strzechą, a przez wieś prowadziła piaszczysta droga. Domy składały się najczęściej z dwóch izb, komory i sieni o podłogach glinianych. Okna były małe, zazwyczaj skierowane na trzy strony świata. W izbie był duży piec, najczęściej z przypiekiem i ubogie meble: proste łóżka, kufer lub skrzynia na bieliznę, stół i ławy¹. Na oknach kwiaty w doniczkach (najczęściej pelargonie). Ściany ozdabiane były świętymi obrazami, na których wieszano ręcznie wykonane stroiki z papierowych kwiatów. Wieszano także ozdobnie tkane makaty i koronki. Istotną część domu stanowiła

¹ A. Bachmann, *Dach w słowiańskim budownictwie ludowym*, Lwów 1929, s. 61–70; J. Basara, *Terminologia budownictwa wiejskiego w dialektach polskich*, cz. 1, *Dom mieszkalny*, Warszawa 1964, s. 10–14; J. Burszta, *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej. O tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowaniu wsi*, Wrocław 1958, s. 154–157; G. Ciołek, *Budownictwo drewniane*, [w:] *Historia sztuki polskiej*, t. II, *Sztuka nowożytna*, Kraków 1962, s. 338–339.

obszerna komora, gdzie przechowywano zapasy zboża, żywności i odzież². Bardzo praktyczne w każdym domu były wysokie progi, na których najchętniej przesiadywały dzieci oraz starsi. W każdym domu były żarna służące do mielenia zboża na mąkę. Kobiety piekły z niej razowe ciemne pieczywo, które dziś nazywane jest gruboziarnistym. Naczynia były proste, początkowo drewniane, jednak niezwykle praktyczne. Przed domem najczęściej stała studnia cembrowana, a przed nią duża drewniana balia na wodę. Podwórze w tej części porośnięte było trawą. Chlew i stodoła stanowiły niejednokrotnie całość³. Dalej rozciągał się obowiązkowo sad z drzewami owocowymi, a potem łąki i długie wąskie pola, oddzielone od siebie miedzami. Na łąkach i pastwiskach odbywało się wspólne wypasanie bydła. Pasący nie mogli na chwilę pozostawić bydła bez opieki, aby nie wyrządziło ono szkód. Ważną rolę w życiu codziennym mieszkańców Sudzina i Sudzinka odgrywała rzeka Pilica, gdzie gospodynie urządzały pranie i płukanie bielizny. Latem w Pilicy kąpały się dzieci, a zimą urządzały sobie na niej ślizgawki. Cechą wsi była ich bardzo gęsta zabudowa. Uroku wsi i poszczególnym domostwom dodawały ogródki przed domami, pielęgnowane przez młode dziewczyny. W obejściu każdego domostwa rosło wiele drzew, często były to lipy i kasztanowce, w cieniu których odpoczywano po trudach pracy.

Nieliczni gospodarze posiadali proste maszyny rolnicze, jak kieraty, które służyły do napędzania siewkami lub prymitywne maszyny omlotowe. Oprócz podstawowych zbóż uprawiano jeszcze proso, len i grykę. Siłę pociągową stanowiły konie, które odgrywały dużą rolę w komunikacji i transporcie. Kronikarz dziejów gminy Maluszyn w 1935 roku zanotował liczbę koni odpowiednio dla Sudzina szesnaście, dla Sudzinka czterdzieści trzy⁴. W tym czasie w Sudzinie było osiemnaście gospodarstw chłopskich, w Sudzinku trzydzieści trzy⁵. Oznacza to, że prawie każdy gospodarz miał przynajmniej jednego konia, a w większych

² Mieszkańcy, a głównie kobiety często zajmowały się domowym tkactwem. Odpowiednią porą do wyrobów tego typu materiałów była późna jesień i zima, kiedy zamierała praca w polu i obejściu gospodarskim. W domowych warsztatach, tzw. krosnach powstawały wówczas ozdobne maty, chodniki, narzuty oraz pościel. Maty wieszane były zwykle nad łóżkiem, bądź stanowiły tło dla jakiegoś świętego obrazu. Zob.: B. Paszkowska-Wróblewska, *Elementy zdobnicze izby wiejskiej na terenie Polski środkowej*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” (Seria Etnograficzna) nr 25, 1984–85, s. 200–215; Z. Neymanowa, *Wnętrze chaty we Włynicach i okolicy*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” (Seria Etnograficzna) nr 7, 1963, s. 76–77, 94–100.

³ B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969, s. 48; J. Basara, *Terminologia...*, cz. 2, *Pomieszczenia gospodarskie, ogrodzenia, zamknięcia*, Wrocław 1965, s. 7–17.

⁴ I. Jezierski, *Maluszyn, gmina powiatu radomszczańskiego województwa łódzkiego. Wiadomości zebrał i opracował (...) Rok 1935*, s. 28. (Mps w kancelarii Rzymsko-Katolickiej Parafii Św. Mikołaja w Maluszynie), s. 33.

⁵ Tamże, s. 28.

gospodarstwach było ich dwa lub więcej (obecnie na całą wieś przypada jeden koń)⁶.

Sudzin i Sudzinek były terenem należącym do majątku Ostrowskich, a następnie Potockich z Maluszyna. Źródłem utrzymania miejscowej ludności pozostawała praca na roli. Zdarzały się sytuacje opuszczania chłopów przez wieś na emigrację zarobkową do krajów zachodnich, głównie do Niemiec.

Każda rodzina starała się być samowystarczalna, dlatego w domu wypiekano chleb, robiono przetwory z warzyw, owoców i mleka. Główną spiżarnią dla kuchni był las i pole, czyli to wszystko co udało się wyhodować na nienajlepszych glebach i zebrać w okolicznych lasach. Tradycyjną potrawą tamtejszych mieszkańców pozostawała zalewajka, zwana „królową zup”⁷. Gotowana była z zakwasu-barszczu, który robiono z mąki żytniej uzyskiwanej z żyta uprawianego we własnym gospodarstwie, wyrabianej w żarnach, potem w młynach. Do kiszenia barszczu-żuru używano glinianych garnków zwanych żurokami. Bardzo istotnym składnikiem zalewajki były suszone grzyby gąski, w tamtejszych okolicach zwane „zieleniatkami” lub „członkami”. Ubóstwo i trwające długo przednówki sprawiły, że ludność wiejska zalewajkę jadła zwykle dwa razy dziennie, na śniadanie i kolację. Tylko w czasie świąt, takich jak Boże Narodzenie, czy Wielkanoc na stole pojawiały się obfitsze pokarmy. Należały do nich, zgodnie z tradycją wieczerzy wigilijnej: pierogi z kapusta i grzybami, kluski z kompotem, kasza jaglana, kiszona kapusta z grzybami, kapusta z grochem oraz śledź lub inna ryba.

Mieszkańcy żyli i ubierali się dość skromnie. W oczy rzucało się specyficzne nakrycie dla kobiet tzw. zapaska. Mieniła się tęczą barw, robiona ręcznie na krosnach. Kobiety prześcigały się w tej modzie. Każda starała się, aby zrobić sobie jak najpiękniejszą i najbardziej kolorystycznie dobraną zapaskę. Aby jać takiej zapaski była dobra, używano do jej wykonania lepszych materiałów⁸. Latem ludzie chodzili boso, a buty najczęściej drewniaki (trepy) zakładali na jesień i zimę. Ludność nie umiała w większości czytać ani pisać. Podpisywano się krzyżykami⁹.

⁶ Najdłużej koń jako siła pociągowa, wykorzystywany był w gospodarstwie Kazimierza Kościańskiego we wsi Sudzin.

⁷ J. P. Dekowski, Pożywienie ludu radomszczańskiego, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” (Seria Etnograficzna) nr 7, 1963, s. 105; Tenże, Przemiany tradycyjnego pożywienia wiejskiego na obszarze Polski Środkowej, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” (Seria Etnograficzna) nr 20, 1979, s. 190–191.

⁸ Relacja Zenobii Sękowskiej i Józefy Poszepczyńskiej z dnia 10 listopada 2009 roku.

⁹ Stan piśmiennictwa mieszkańców tutejszych terenów przedstawia kronikarz gminy Maluszyn – Ignacy Jezierski: „Z dawnych dokumentów gminy Maluszyn /do 1872/ widać, że ludność gminy jeszcze w tym czasie w ogóle pisać nie umie, a czytających jest bardzo mało. Wszelkie dokumenty podpisywane są przez zainteresowanych w sposób następujący <zeznanie... zgodę... lub wolę moją lub naszą, zależnie jaki to był dokument – znakiem trzech krzy-

Miejscem zaopatrywania się w wyroby rzemieślnicze, czy też np. ubrania były jarmarki. W każdy poniedziałek i piątek mieszkańcy Sudzina i Sudzinka mogli udawać się na zakupy do Włoszczowy lub Wielgomłyn. We wtorek odbywał się jarmark w Przedborzu, w środy w Żytnie, a w czwartek w Radomsku i Konieczpolu. Rolnicy na jarmarki i targi udawali się także ze swoimi towarami i wyrobami. Handlowano trzodą chlewną, nabiałem i jajkami. Dzień jarmarku miał podobne znaczenie jak odpust, czy inne święta kościelne, ponieważ przyjeżdżała wtedy ludność ze wszystkich pobliskich wiosek¹⁰. W miarę upływu czasu zmniejszała się rola tej formy sprzedaży i zaopatrywania gospodarstwa w niezbędne produkty wyłącznie na targowisku. Jednak po mimo wielu zmian i upływu czasu i w dniu dzisiejszym dużą rolę odgrywa sprzedaż na straganach, w tym samym miejscu.

Na początku XX wieku zaopatrywaniem ludzi w potrzebne wyroby zajmowali się drobni handlowcy, przede wszystkim Żydzi. W samym Maluszynie na siedem sklepów przed wojną cztery z nich były w rękach żydowskich¹¹. W Sudzinku znajdował się jeden sklep polski należący do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Maluszynie¹².

Ważnym elementem życia społeczności wiejskiej była praca na roli. Wiosną przygotowywano ziemię pod uprawę, następnie siano zboża jare, to jest: owies, jęczmień, pszenicę. Siewu dokonywano ręcznie, następnie przy pomocy siewnika. Wiosną również sadzono ziemniaki, początkowo jedynie przy pomocy łopaty, a w późniejszych czasach wykorzystywano pług – tak zwane sadzenie pod skibę (obecnie stosuje się sadzarki przypinane do ciągnika). Prace te piętrzyły się na przełomie marca i kwietnia. Wiosną wysiewano również saradellę, łubin oraz wszystkie warzywa, w tym buraki cukrowe, które były pokarmem dla bydła. Po zakończeniu wiosennych prac rolnicy czekali aż trawa na łąkach będzie dostatecznie dojrzała. Trawę kosiło kilku mężczyzn, gospodynie przynosiły na łąkę jedzenie, głównie mleko, chleb, jaja i sery. Po skoszeniu rozpoczynał się proces suszenia za pomocą grabi i widel¹³.

Kolejnym i bardzo ważnym elementem w cyklu prac na roli były żniwa. Czas ich przypadał na przełom lipca i sierpnia. „Na święty Wawrzyniec, przez

żyków podpisuję, lub podpisujemy>. Tu następowało napisanie znaków <++++>, a dalej nazwisko i imię piszącego znak, które to zwykle wypisywał piszący dane dokument”. I. Jezierski, dz. cyt., s. 40.

¹⁰ Relacja Władysława Nowaka z dnia 24 grudnia 2009 roku.

¹¹ I. Jezierski, dz. cyt., s. 60–61.

¹² Sklep we wsi Sudzinek mieścił się w izbie prywatnej, podobnie jak szkoła powszechna. Mieszkańcy wspominają, że siedzibą sklepu był dom Kazimierza Musiała, Franciszka Kopery, Włodzimierza Stępnia. Obecnie prywatny sklep spożywczo-przemysłowy w Sudzinku jest własnością Joanny i Dariusza Cisowskich. Relacja Jana i Walentego Kopery z dnia 8 września 2009 roku.

¹³ Relacja Władysława Nowaka z dnia 24 grudnia 2009 roku; Relacja Zenobii Sękowskiej i Józefy Poszepczyńskiej z dnia 10 listopada 2009 roku.

poła gościniec” – głosi miejscowe przysłowie. Wspomnienie św. Wawrzyńca przypada w dniu 10 sierpnia, kiedy to odbywał się już pierwszy odpust dożynkowy – w Kluczewsku. Żniwa to nie tylko czas koszenia zbóż, ale również ciągła troska gospodarzy o to, aby bydło i trzoda miały przez cały rok pożywienie. Dlatego też po zakończeniu żniw wysiewano dodatkowe poplony, m.in. seradelę, koziółek i łubin.

Na początku września zaczynały się wykopki ziemniaków, zwykle po odpuście maluszyńskim 8 września. Ziemniaki wykopywano ręcznie, za pomocą motyki. W latach późniejszych pojawiły się kopaczki konne, następnie tzw. dwurzędówki, a najnowszym wynalazkiem do tej czynności jest kombajn. Wykopane ziemniaki składowane były w kopcach, czy też w piwniczkach. Tam również przechowywano warzywa. Wrzesień to również miesiąc wysiewu żyta, ale wcześniej należało przygotować odpowiednio rolę, nawieść ją nawozem – obornikiem.

Wczesną jesienią zbierano wszystkie warzywa i owoce oraz odpowiednio je konserwowano, aby nadawały się w czasie zimy i wiosny do spożycia. Wkładano więc do słoików owoce, a ogórki kiszono przeważnie w garnkach kamiennych. Charakterystyczny był proces kiszenia kapusty, którą wpierywano szatkowaną, następnie wkładano do drewnianej beczki, gdzie ubijano ją nogami. Napełnioną beczkę przyciskano ciężkim kamieniem. Innym sposobem przechowywania kapusty było wkładanie do beczki całych jej głów¹⁴.

Latem i jesienią korzystano również z darów lasów: jagód, poziomek, grzybów i jerzyn, które marynowano lub suszono. Z jagód i poziomek robiono soki i kompoty. W końcu października zamierały roboty w polu, a rozpoczynały się prace gospodarskie w domach. Tak więc mężczyźni naprawiali i konserwowali narzędzia, wyjeżdżali do lasu po drewno. Tutaj chodziły również kobiety po chrust na opał. Wieczorami zbierano się przeważnie w kilka osób w jednym domu i darto pierze. Kolejno u każdej gospodyni. Towarzyszyły temu wesołe przyspiewki, rozmowy, czy też czytanie na głos książki.

Każdego dnia gospodarz, oprócz poszczególnych prac przypadających na daną porę roku, musiał wykonywać stałe czynności, związane z hodowlą zwierząt, nazywane obrządkiem. O wschodzie słońca kobiety doily krowy, mężczyźni karmili konie. W zależności od pory roku krowy, konie i owce albo pozostawiano w oborze, albo wyprowadzano na pastwiska. Pożywienie dostawała także trzoda chlewna, wypuszczano z kurnika i karmiono kury. Wszystkie zwierzęta gospodarskie karmione były trzy razy w ciągu dnia.

Do wszelakich prac gospodarskich absorbowani byli wszyscy członkowie rodziny, łącznie z dziećmi i osobami starszymi. Ta najmniejsza komórka społeczna różniła się od dzisiejszej, gdyż w jednym domu zamieszkiwały często trzy pokolenia. Charakterystyczny był stosunek dzieci do rodziców, który odznaczał

¹⁴ B. Baranowski, dz. cyt., s. 48–49.

się dużym szacunkiem, ci z kolei traktowali je bardzo surowo. Każda rodzina posiadała od ośmiorga do dziesięciorga dzieci. W początku XX wieku ilość mieszkańców Sudzina przekraczała liczbę stu, a w Sudzinku liczbę dwustu. W 1903 roku urodzonych i ochrzczonych łącznie w obu miejscowościach zanotowano jedenastu, a zmarłych dziewięciu¹⁵. Do końca lat dwudziestych XX wieku liczba urodzin wahała się w granicach sześciu–dziesięciu. W 1934 roku w Sudzinie na świat przyszło dwoje, a w Sudzinku pięcioro dzieci¹⁶. Ponowną tendencję wzrostową urodzeń obserwuje się po drugiej wojnie światowej, kiedy utworzono w Sudzinku ośmioklasową szkołę podstawową. Ponowny i stały obecny spadek tej liczby nastąpił w latach siedemdziesiątych, kiedy rozpoczął się odpływ ludności do miast i nastąpiła likwidacja szkoły w Sudzinku (w 1975 roku).

Analizując zmiany demograficzne, dostrzegamy zmniejszenie się liczby dzieci, przy takiej samej ilości zmarłych. Rodzina, która na początku XX wieku liczyła kilkanaście osób, w miarę kolejnych dziesięcioleci stopniowo się zmniejszała. W latach pięćdziesiątych w każdej rodzinie było czworo–pięcioro dzieci, od lat siedemdziesiątych tylko dwoje–troje, a w latach dziewięćdziesiątych w poszczególnych rodzinach wychowywało się jedno–dwoje dzieci. W pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku ilość zgonów i urodzeń w ciągu roku zachowała równowagę, ale w ostatnich latach obserwuje się spadek liczby zawieranych małżeństw, które chciałyby pozostać na wsi, przy jednoczesnym stałym odchodzeniu ludzi starych.

W miarę upływu czasu przemiany zachodziły we wszystkich dziedzinach życia. Źródłem utrzymania przestawało być tylko rolnictwo. Coraz częściej jedna osoba w rodzinie znajdowała pracę, czy to w handlu, czy też w powstającej po wojnie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”¹⁷ w Maluszynie lub wyjeżdżała do miasta, aby tam zarabiać na utrzymanie rodziny.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Częstochowie, Akta Stanu Cywilnego Parafii Maluszyn, sygn. 1911.

¹⁶ I. Jezierski, dz. cyt., s. 48–49.

¹⁷ Utworzone w okresie PRL Gminne Spółdzielnie miały wówczas praktycznie monopol handlu na wsi (w miastach ich odpowiednikami były w pewnym zakresie spółdzielnie spożywców „Społem”). Poza działalnością gospodarczą niektóre GS-y zajmowały się także aktywizacją lokalnej społeczności poprzez prowadzenie Klubów Rolnika. GS-y powstały jako rolnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu zajmujące się: sprzedażą wszelkich artykułów, od spożywczych począwszy, poprzez wszelkie artykuły przemysłowe (narzędzia, naczynia, meble, rowery i motocykle, odzież i obuwie), aż do nawozów, materiałów siewnych, budowlanych i węgla na opał; skupem żywcą; przetwórstwem spożywczym, prowadząc piekarnie, rzeźnie, masarnie, rozlewnie piwa, wytwórnie wód gazowanych, restauracje i bary. W. Pronobis, *Polska i świat w XX wieku*, Warszawa 1992, s. 356.

Warunki mieszkaniowe również ulegały stopniowej zmianie. Lata czterdzieste i pięćdziesiąte XX wieku to okres odbudowy zniszczeń wojennych. W miejscowości Sudzin etap ten dodatkowo przyspieszył pożar wsi wiosną 1957 roku, który pochłonął jej znaczną część. Spłonęło wówczas 9 zabudowań gospodarskich, wśród nich: gospodarstwo Honoraty i Aleksandra Kościańskich (spłonęła dziewczynka Ania), Heleny i Jana Nowaków, Elżbiety i Antoniego Nowaków, Bronisława Nowaka, Eleonory i Józefy Nowaków, Zofii i Józefa Nowaków, Janiny i Andrzeja Olaków, Katarzyny i Romana Zasadów, Apolonii i Antoniego Zawady (spłonęła 1 kobieta)¹⁸. Mieszkańcy podjęli wówczas trud odbudowy, w przypadku niektórych gospodarstw, doszczętnie zgorzałego majątku. Materiałem budowlanym stawała się wówczas cegła i pustaki. Kryte strzechą dachy zastępowano dachówką. Domy te nie posiadały jeszcze stropów, a tylko tak zwaną podbitkę z trzciny. Wznoszone budynki stawały się wyższe, zasadniczo zmieniał się ich wystrój wewnątrz. Meble miały zadanie nie tylko funkcjonalne, ale także estetyczne. Coraz większą rolę zaczęło odgrywać radio, adapter oraz telewizor¹⁹.

Również w sposobie gospodarowania zaznaczył się postęp. Lata czterdzieste i pięćdziesiąte XX wieku to jeszcze dominacja konia jako siły pociągowej, jednak zaczęły pojawiać się nowe maszyny tj. kosiarki, siewniki, kopiarki. Maszynę do omłotu posiadał we wsi jeden gospodarz, który wypożyczał ją następnie sąsiadom. Pracę w suszeniu siana zaczęła ułatwiać grabiora. Posiadanie tego typu narzędzi pracy było uzależnione od zamożności gospodarzy. Zazwyczaj wyposażeni w nie byli posiadacze większej ilości ziemi, to jest od pięciu do ośmiu hektarów. Różnice te występowały w ciągu kolejnych lat i następnych zmian, kiedy w latach sześćdziesiątych w najbogatszych gospodarstwach pojawił się ciągnik i wszystkie narzędzia do pracy w polu przystosowane do tej siły pociągowej. U mniejszych rolników nadal prace polowe wykonuje się w tym czasie jeszcze za pomocą konia.

Sudzin i Sudzinek w latach dziewięćdziesiątych w bardzo małym stopniu przypominały już wieś z początku XX wieku. Drewniane budowle prawie w stu procentach zostały zastąpione przez budynki murowane. Wieś została zelektryfikowana, podjęto utwardzenie drogi, budowę nowych mostów, zaprowadzono telefonizację. Na początku XXI wieku podciągnięto wodociąg oraz pojawił się dostęp do sieci internetowej.

¹⁸ Relacja Zenobii Sękowskiej z dnia 10 listopada 2009 roku.

¹⁹ Pierwszy radiodbiornik we wsi Sudzin pojawił się w domu Honoraty i Aleksandra Kościańskich w latach 50-tych ub. wieku, natomiast pierwszy telewizor został zakupiony do Szkoły Podstawowej w Sudzinku w latach 60-tych ub. wieku. Spośród najnowszych zdobyczy cywilizacyjnych w miejscowościach Sudzin i Sudzinek nastąpiło upowszechnienie telefonii komórkowej, telewizji satelitarnej oraz internetu (2006 r.). Relacja Władysława Nowaka z dnia 24 grudnia 2009 roku.

Należy zwrócić uwagę także na rozwój komunikacji. Do lat czterdziestych XX wieku jedynym środkiem lokomocji były bryczki i wozy konne. W obecnym czasie każda rodzina posiada własny samochód, często kilka. Jedynym utrudnieniem dla starszych ludzi jest fakt pięciokilometrowego oddalenia miejscowości Sudzin i Sudzinek od głównej drogi powiatowej w Maluszynie, gdzie znajduje się przystanek autobusowy oraz przychodnia, poczta i świątynia parafialna. Najbliższa stacja kolejowa to Włoszczowa-Północ, oddalona o dwadzieścia kilometrów, skąd istnieją dogodne połączenia z Warszawą, Krakowem, czy Katowicami.

Każda grupa społeczna wytwarza własną kulturę, na którą składają się obyczaje, tradycja i wierzenia (często w formie przesądów). Te elementy kultury najmocniej przechowywane są w mniejszych społecznościach takich jak wsie, które w pewnym stopniu są odizolowane od reszty świata, chronią się przed jego wpływami zewnętrznymi, tworzą własny stosunek do przyrody i spraw związanych z przyszłością człowieka.

Ważną sferą życia mieszkańców Sudzina i Sudzinka pozostawała przynależność do wspólnoty parafialnej św. Mikołaja w Maluszynie i ich życie religijne. Obecność działania Boga w pracach ludności wsi szczególnie mocno wyraża powiedzenie zaczerpnięte ze Starego Testamentu: „Próżno wstawać po północy jeśli Pańskiej nie ma się pomocy”. Mieszkańcy Sudzina i Sudzinka z pewnością byli niezwykle silniej związani z Bogiem i Kościołem niż obecnie. Księża byli szanowani i cieszyli się dużym uznaniem²⁰. Żyjący mieszkańcy jeszcze dziś opowiadają o wspólnych modlitwach i uczestnictwie w obrzędach religijnych. W domach śpiewano godzinki, odmawiano w południe Anioł Pański, różaniec, gorzkie żale, brano udział w nieszpórach i jutrzniach. Każdy czuł potrzebę uczestniczenia w niedzielnej mszy świętej. Do kościoła chodziło się przeważnie pieszo i boso, a buty zakładano przed samym wejściem do świątyni. Sam kościół był ładnie ustrojony. Mieszkańcy z utęsknieniem czekali na odpust w parafii własnej, a także w sąsiednich. Dla dzieci zawsze największą ciekawość wzbudzały ustawione przed kościołem kramy z różnościami. W parafii Maluszyn pierwszy odpust odbywał się na 28 sierpnia (świętego Augustyna) i był nazywany „odpustem pastuchów”. Kolejny przypadał na święto Narodzenia NMP w dniu 8 września i zwany był „odpustem dworusów”. W dniu odpustu organi-

²⁰ Najbardziej w pamięci tutejszych mieszkańców pozostał ks. Henryk Antkiewicz, proboszcz maluszyński w latach 1944–1959. Kapłan ten nie tylko odznaczył się gorliwością duszpasterską, ale szczególnie dał się poznać jako dobrodziej i ofiarodawca. Tutejsi mieszkańcy Sudzina najlepiej doświadczyli jego ofiarności i wrażliwości po pożarze wsi w 1957 r. Ks. H. Antkiewicz udzielił wówczas wsparcia finansowego najbardziej potrzebującym, a także pośrednio przyczynił się pogorzelcom przez wykup mąki na wypiek chleba w młynie Stanisława Cheby w Błoniu. Relacja Jana Stacherskiego z dnia 3 maja 2010 roku; Por. także: J. Związek, Ks. Antkiewicz Henryk (1908–1979), „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 54, 1980, s. 233.

zowane były zabawy taneczne na świeżym powietrzu bądź w remizie strażackiej. Do domu wracało się późno lub nad ranem i kładło się spać na sianie. Na 6 grudnia dochodził jeszcze odpust w dniu patrona św. Mikołaja. Mieszkańcy każdej parafii nie zamykali się tylko w swoim obrębie, ale na święta parafialne przenikali do sąsiednich miejscowości: na 29 czerwca (Piotra i Pawła) udawali się do Borzykowskiej, na 26 lipca (św. Anny) do Kurzelowej, 10 sierpnia (św. Wawrzyńca) do Kluczewskiej, a także na 4 marca (św. Kazimierza) do Niedospielinia i na 8 maja (św. Stanisława) do Wielgomłyn. Co roku liczni mieszkańcy Sudzina i Sudzinka uczestniczyli w pieszej pielgrzymce parafialnej na Jasną Górę²¹.

Do czasów obecnych we wsi Sudzinek, zachował się zwyczaj śpiewania w miesiącu maju przy miejscowych kapliczkach Litanii Loretańskiej do NMP, tzw. majówki, którą podejmują przeważnie kobiety i dzieci, nie tylko miejscowe. W obu miejscowościach corocznie odbywa się nabożeństwo poświęcenia pól z udziałem proboszcza. Na te okazje mieszkańcy wsi przygotowują przydrożne krzyże i figurki przez stosowny ich wystrój wstążkami i kwiatami.

Udając się do kościoła, mieszkańcy Sudzina i Sudzinka nie zapominali o swoich bliskich spoczywających na cmentarzu parafialnym. Groby zmarłych nie były tak pielęgnowane jak czyni się to obecnie. Początkowo nie stawiano żadnych płyt nagrobnych, a jeżeli ktoś stawiał, to z piaskowca. W pamięci mieszkańców cmentarz w Maluszynie był zarośnięty krzewami i trawami. W większości rodziny były wielodzietne, ale i umieralność wśród noworodków i niemowląt była bardzo duża. Porody odbierały kobiety wiejskie, które spełniały pracę akuserek i położnych. Dzieci chrzczono krótko po urodzeniu w obecności rodziców, a także rodziców chrzestnych. Tych ostatnich wybierało się, zaś wybór stanowił powód do dumy. Uważano bowiem, że część charakteru przejdzie z nich na chrześniaka. Dzieciom nadawano imiona biblijne, najczęściej po przodkach. Młodzi ludzie zawierali związki małżeńskie przeważnie w obrębie wsi lub parafii, przy czym raczej nie wchodziły tu w grę uczucia i miłość, ale względy natury gospodarskiej i bytowej (sąsiedztwo pola, wielkość posagu panny młodej). Ziemię dzielono pomiędzy potomków w rodzinie. Kawałki ziemi miały swoje odpowiednie nazwy. I tak pola za wsią Sudzin w kierunku Błonia nazywano „górkami”, te bardziej oddalone zwano „w chojnie”, na łąki rozciągające się wzdłuż rzeki Pilica za wsią mawiano „na dzienicach”, a te które leżały za rzeką w kierunku wsi Ciemiętniki określano „w stykaniu”, pola rozciągające się w kierunku wsi Sudzinek nazywano „granicznikiem”, a samo centrum wsi Sudzin nosiło nazwę „kałuży”. W obrębie Sudzinka funkcjonowały takie nazwy jak: „budy” – łąki rozciągające się za rzeką Pilicą; „dzięcioł” – pola leżące przy drodze w kierunku wsi Kąty; „za ługiem” – lasy w kierunku wsi Ciężkowiczki; „robione łąki” – pastwiska i łąki rozciągające się między wsią Kąty a Ciężkowiczkami, niegdyś odpowiednio nawadniane systemem kanałów melioracyjnych;

²¹ Relacja Stefani Pawlik, Jana i Walentego Kopery z dnia 8 września 2009 roku.

„Maksanów”, bądź „Żabiniec” to zachodnia części wsi Sudzinek przy drodze do Ciężkowiczek; nazwą „krzemieńcem” określano lasy wyrosły za wsią przy drodze do Sudzina²². Wszystkie nazwy lokalne funkcjonują w mowie mieszkańców Sudzina i Sudzinka po dzień dzisiejszy, wprowadzając często przyjeźdźnych w niemalże zakłopotanie.

Szczególnym dniem była pasterka i święta. Przed świętami w postach czyszczono garnki, aby nie pozostał żaden tłuszcz. Noc wigilijna miała w tradycji szczególną moc. Zaklinano drzewa owocowe, wierzono w duchy i czarownice, chodzono po kolędach, świętowano Trzech Króli i bawiono się w zapustach, czyli karnawale. Do ważnych świąt należało święto Matki Boskiej Gromnicznej, gdyż poświęconej w tym dniu świecy przypisywano szczególne znaczenie. Wierzono, że ma ona moc uzdrawiającą i chroni gospodarstwo od nieszczęść. W czasie silnych burz i grzmotów poświęconą świecę zapalano i ustawiano w oknie, aby odpędzała pioruny i błyskawice. Cały dobytek spakowany był do szybkiego wyniesienia. Podobnych właściwości po poświęceniu nabierały palmy w niedzielę palmową, gałązki brzoź łamane podczas procesji Bożego Ciała oraz wianki, przygotowywane z okolicznych kwiatów i zbóż na ostatni dzień oktawy uroczystości Ciała i Krwi Pańskiej, tzw. ostatni nieszpór²³.

Pomysłowo odbywało się w Sudzinie i Sudzinku pożegnanie starego roku. W noc sylwestrową przeważnie młodzież zdejmowała miejscowym gospodarzom całe bramy i furtki, zdarzało się także ukrycie całego wozu, który wyprawiano gdzieś w ustronne miejsce. O północy rozlegał się dźwięk syreny strażackiej i nieliczne fajerwerki, które wówczas zastępowano karbidem. Liczni mieszkańcy w kilka minut po północy udawali się procesjonalnie przez wieś uderzając w rozliczne narzędzia i przyrządy gospodarsko-kuchenne witając w ten sposób nowy rok. Dziś mieszkańcy chętnie podejmują wspólne biesiadowanie przy stole i przy muzyce w oczekiwaniu na wybicie godziny dwudziestej czwartej. Nieliczni, a w tym szczególnie młodzież, udają się na sylwestrowe zabawy taneczne organizowane w okolicznych lokalach, bądź uczestniczą w powitaniu nowego roku na odbywających się koncertach w miastach.

Ostatkowym zwyczajem we wsi było zamalowywanie białym wapnem lub farbą okien domów, w których mieszkali panna, bądź kawaler, nakłaniając ich w ten sposób do ożenku, czy zamążpójścia. Przed Wielkanocą, w wielki piątek, trzeba było obowiązkowo w kościele złożyć hołd Chrystusowi w grobie, potem uczestniczyć w liturgii wigilii paschalnej w Wielką Sobotę, kiedy dokonuje się poświęcenia ognia i wody, a następnego dnia wziąć udział w mszy rezurekcyjnej.

²² Nazewnictwo lokalne funkcjonuje w potocznej mowie mieszkańców, znane także autorowi.

²³ J. Łuczkowski, Wierzenia związane z budynkiem mieszkalnymi jego wnętrzem, „Łódzkie Studia Etnograficzne” t. XXII, 1980, s. 149; B. Baranowski, dz. cyt., s. 86–87; W. Drozdowska, Magiczne normy postępowania w życiu codziennym Załączna Wielkiego, pow. Wieleń, „Łódzkie Studia Etnograficzne” t. V, 1963, s. 113–114.

Wydarzeniom tym towarzyszyło wiele barwnych elementów, takich jak wystrojony grób Chrystusa, a przy nim strażacy w galowych mundurach i ozdobnych hełmach na głowie, pełniący wartę jako straż grobu. Rankiem Wielkiej Soboty odbywało się po wsiach święcenie pokarmów²⁴. Zwyczajem mieszkańców Sudzina jest przynoszenie przygotowanych święconek do domu Zenobii Sękowskiej, gdzie miejscowy proboszcz dokonuje ich poświęcenia. W Sudzinku miejscem święcenia pokarmów obecnie (2012) jest dom Państwa Sikorów. Dopelnieniem tradycji wielkanocnej był lany poniedziałek, kiedy szczególnym celem ataków były we wsi panny, oblewane wiadrami wody nawet zaraz po wyjściu z kościoła.

W każdej wsi był ktoś zdolny do rzucania lub zdejmowania uroków, zaklęć. Wierzono, że ludzie mają moc, by odebrać mleko krowom, zepsuć wodę w studni. W obronie przed urokami wiązano koniom przy ogonie lub uździe czerwone kokardki²⁵. Części uprzęży i wozu miały swe nazwy: kantar, chomąto, luśnia, orczyk. Wśród ludzi krążyło wiele zabobonów i przesądów.

Wiele tradycji związanych było ze żniwami, które w oczach każdego mieszkańca wsi miały szczególne znaczenie. W czasach koszenia zbóż kosą szczególną funkcję pełniła kobieta, która poruszała się za gospodarzem wzdłuż pokosu i wiązała słomę w snopki. Po wykoszeniu całego pola z zawiązanych snopów ustawiało się mendle, które w czasach kombajnów są już bardzo rzadkim widokiem. Żeńcy na pole wychodzili w swych najlepszych białych strojach, a przed przystąpieniem do pracy odmawiano krótką modlitwę, wyznając przekonanie, że zboże, które będą kosić, stanie się pożywieniem dla nich i zwierząt jako dar samego Boga. W następnej kolejności żeńcy obwiązywali się w pasie powróslami uwitymi z pierwszych zżętych kłosów zbóż, co miało zapobiec bólowi krzyży. Ostatnie kłosy zboża ścinano uroczyście, by z najładniejszych uwić dożynkowy wieniec. Pracy tej zawsze towarzyszył wesoły śpiew²⁶.

Dożynki w parafii Maluszyn odbywały się zwykle 8 września, kiedy wszystkie prace w polu zostały ukończone i były świętem dziękczynnym za zebrane plony. Główną rolę odgrywały wieńce uwite przez mieszkańców poszczególnych wsi, często przybierające kształt różnych figur i postaci świętych. Misternie wyplatane ze wszystkich gatunków zbóż, wyklejane ziarnem, stawały się swoistymi dziełami sztuki ludowej. Wieńce składano w kościele przy ołtarzu,

²⁴ I. Lechowa, Tradycyjny rok obrzędowy we wsiach Polski środkowej, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” (Seria Etnograficzna) nr 24, 1983, s. 49–51; Por.: T. Ciołek, J. Olędzki, A. Zadrożyńska, Wyrzeczyisko. O świętowaniu w Polsce, Białystok 1976, s. 152–153.

²⁵ B. Baranowski, dz. cyt., s. 100–101.

²⁶ I. Lechowa, Zwyczaje doroczne i gospodarskie w materiałach uczestników Wielkiego Folklorystycznego Konkursu Ziemi Łódzkiej, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” (Seria Etnograficzna) nr 14, 1970, s. 87–88; W. Drozdowska, Magiczne normy..., s. 116.

wraz z bochnami chleba upieczonymi z zebranego świeżo ziarna. Po zakończonej mszy świętej procesja dożynkowa udawała się na dziedziniec pałacu Ostrowskich i Potockich, gdzie rozpoczynała się dalsza część uroczystości z udziałem dworu. Właściciel majątku podejmował gości, zasiadając wraz ze swoją rodziną na ganku pałacu. Następowaly specjalne mowy i pochwała dla wykonania żniwnej pracy, a następnie dokonywano przekazania uroczystego wienca dziedzicowi. Całości tym obrzędem towarzyszył śpiew charakterystycznych pieśni²⁷:

*W imię Ojca i Syna
nasz śpiew się zaczyna
i Ducha Świętego
śpiewamy dla niego.*

*Przyśliśmy tu z tym wianeczkiem
już późna godzina,
bo już nam się zakończyły
Jaśniepańskie żniwa*

*Roztwieraj nam pański stróżu
szeroko wrota,
bo już nam się zakończyła
w polu robota.*

*Nadciągnęła ciemna chmura
stała nad gankiem,
przyjmijże nas, panie hrabio
z maluszyńskim wiankiem.*

Uroczystość Bożego Ciała była zawsze dniem wielkich, majestatycznych procesji. Były dzwony, grały trąbki, rozbrzmiewały śpiewy, a nad głowami wiernych unosiły się baldachimy, chorągwie, sztandary, feretrony i posągi. Procesje w tym dniu wyróżniały się barokowym przepychem, a wieś dbała o strojność jej trasy, tworząc ołtarze, przystrojone zielenią i wielobarwnymi wstęgami²⁸. Zwyczajem mieszkańców parafii Maluszyn jest ustrajanie okien swych domów w święte obrazy, nie tylko przy trasie procesji. W pierwszej połowie XX wieku barwna procesja Bożego Ciała udawała się w trasę wyłącznie na dziedziniec

²⁷ I. Lechowa, Dożynki w Radomszczańskim, „Łódzkie Studia Etnograficzne” t. IV, 1962, s. 88–90.

²⁸ Tamże, Tradycyjny rok..., „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” (Seria Etnograficzna) nr 24, 1983, s. 65–66; Zob. także: B. Ogrodowska, Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne, Warszawa 2004, s. 35–38.

dworski, gdzie obchodziła cztery ołtarze, przygotowane specjalnie na tę okazję²⁹. Udało się tam wówczas tysiące parafian, chcąc zobaczyć rozległą posiadłość dworską, zwyczajnie dla nich na co dzień niedostępną. Po wojnie trasa procesji została zmieniona i przebiega głównie wzdłuż ulic wiodących przez Maluszyń, najchętniej ulicą Wolności w stronę remizy strażackiej.

Przed uroczystością Bożego Ciała dzieci przygotowywały się do przyjęcia pierwszego sakramentu pokuty i Komunii Świętej. Nauka katechizmu odbywała się w kościele, a sam dzień uroczystości był bardzo skromny, obowiązkowo uczestniczyli w niej rodzice chrzestni. Dzieci po Mszy Świętej, w której pierwszy raz w pełni mogły uczestniczyć, były zapraszane na plebanie, gdzie odbywał się dla nich poczęstunek w postaci kawy zbożowej na mleku i ciasta drożdżowego. Uroczystość na tym się kończyła i wszyscy wracali do swoich obowiązków³⁰. Dzieci uczestniczyły następnie w swych komunijnych strojach w nabożeństwach tzw. białego tygodnia, który wyznacza kolejne 8 dni (oktawa) po uroczystym dniu pierwszej Komunii Świętej. Biały tydzień kończył się uroczystością Bożego Ciała, podczas której dzieci pierwszokomunijne uczestniczyły w procesji sypiąc kwiaty przed Najświętszym Sakramentem. Taki obraz życia religijnego najmłodszych mieszkańców wsi przetrwał do czasów obecnych, z większym naciskiem na obchodzenie go jako uroczystości rodzinnej.

Jesienią po zakończeniu prac polowych, nastawał czas, kiedy ludność Sudzina i Sudzinka pracowała tylko we własnych zagrodach. Wtedy w listopadzie przychodził dzień Zaduszek. W tym dniu wszyscy podążali na cmentarz, aby wspomnieć zmarłych. Głęboką tradycją i szczególnie ważną w parafii Maluszyń jest sposób wspominania bliskich zmarłych w tzw. wypominkach, połączonych z modlitwą oraz msze święte sprawowane za zmarłych. Dopiero w ostatnim czasie, staraniem proboszcza ks. Jerzego Grzyba, została odnowiona i oddana do użytku wiernych kaplica cmentarna św. Barbary³¹. Odbywają się w niej nabożeństwa w dzień uroczystości Wszystkich Świętych, dzień Zaduszny oraz w dzień wspomnienia św. Barbary, patronki. Kaplica ponadto służy za miejsce ostatniego

²⁹ A. J. Zakrzewski, *Osiem wieków Żytńa. Zarys społeczności lokalnej*, [w:] A. J. Zakrzewski, J. Związek, *Żytńo (1198–1998)*, Żytńo 1998, s. 75.

³⁰ Relacja Zenobii Sękowskiej i Józefy Poszepczyńskiej z dnia 10 listopada 2009 roku; Relacja Władysława Nowaka z dnia 24 grudnia 2009 roku.

³¹ Kaplica św. Barbary na cmentarzu parafialnym w Maluszyń została wybudowana w 1895 r. przez Aleksandra Ostrowskiego i stanowi mauzoleum rodziny Ostrowskich, dziedziców Maluszyńa. Konsekracji świątyni dokonał dnia 29 IV 1896 r. proboszcz Franciszek Stałiński. Murowany kościółek posiada w swoim wnętrzu zakrystię i kryptę grobową, w której spoczywają członkowie rodziny Ostrowskich. Kaplica należy do najciekawszych obiektów architektonicznych w regionie częstochowskim. Zob.: M. Zwoliński, *Poczet rodów herbowych ziemi częstochowskiej*, Częstochowa 2009, s. 202–203; J. Związek, *Kościelna przeszłość gminy Żytńo. Borzykowa–Maluszyń–Żytńo*, [w:] A. J. Zakrzewski, J. Związek, *Żytńo...*, s. 73; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. II, województwo łódzkie, powiat radomszczański, oprac. Hohensee-Ciszewska, J. Łoziński, Warszawa 1953, s. 2.

pożegnania bliskich zmarłych, skąd wyruszają w ostatnią drogę do świątyni parafialnej i ponownie na cmentarz.

W okresie jesiennym nastawał także czas wesel. Z tą uroczystością wiązało się również wiele zwyczajów i tradycji. Zanim ustalono dzień zaślubin najpierw odbywały się tzw. zrękowiny. W przeddzień wesela przyszły pan młody organizował wieczór kawalerski dla swych kolegów, zaś narzeczona odpowiednio wieczór panieński, podczas którego po raz ostatni młode dziewczyny zaplatały jej warkocze. Z wyjściem za mąż łączył się także posag, który dziewczyna przygotowywała przez całą swą młodość³².

W dniu zaślubin zwracano uwagę na wiele zjawisk, które miały decydować o szczęściu na nowej drodze życia. Najważniejsza była pogoda. Dzień słoneczny wróżył życie pełne szczęścia, natomiast pogoda deszczowa wyznaczała parze młodej życie przepełnione łzami. Zaślubiny nie odbywały się w miesiącach maju i listopadzie. Oba miesiące symbolizowały śmierć. Mawiano: „W maju ślub, szykuj grób”, zaś listopad uważano za miesiąc wyłącznie poświęcony zmarłym. Przestrzegano także przed zawieraniem związku małżeńskiego w trakcie trwania żałoby.

Wesela, na które zapraszano bliskich krewnych i sąsiadów odbywały się zwykle w dwóch domach. Dom panny młodej służył za miejsce poczęstunku, zaś miejscem tanecznym stawała się izba wynajęta najczęściej u sąsiada³³. Bywało także, że wesele odbywało się na powietrzu, ale to szczególnie porą letnią. Uroczystość miała swe stałe punkty: błogosławieństwo pary młodej przez rodziców, rodziców chrzestnych; przywitanie przez matkę w drzwiach domu rodzinnego panny młodej chlebem i solą; oczepiny o północy, które to pannę młodą przerażały w gospodynię. Zewnętrzną cechą tego obyczaju było zastąpienie wianka na głowie panny młodej czepek. W tradycji mieszkańców Sudzina i Sudzinka jest budowanie przeszkody na trasie przejazdu pary młodej tzw. „brama”. Jej zastąpienie odbywa się przeważnie poprzez rozciągnięcie w poprzek drogi sznurka, bądź ustawienia wozu w celu wyłudzenia od nowożeńców weselnej wódki, wypijanej następnie za zdrowie pary młodej. W niedawnym czasie wesela na wsi odbywały się w specjalnie ustawionym na tę okazję domku. Obecnie miejscem weselnej zabawy stały się remizy strażackie i prywatne lokale przystosowane do tego typu imprez. Zawsze uroczystości weselnej towarzyszyła orkiestra, a pójściem za mąż panny, czy ożenkiem kawalera interesowała się cała gromada wiejska.

Grudzień to czas adwentu, kiedy obowiązywał post. Kończył się Świątami Bożego Narodzenia, które poprzedzały różnorakie przygotowania, to jest: wypiek ciast, chleba, wizyta organisty z opłatkami oraz gruntowne porządki. Ubie-

³² J. P. Dekowski, Charakterystyczne momenty wesela radomszczańskiego, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” (Seria Etnograficzna) nr 7, 1963, s. 178–180.

³³ Relacja Zenobii Sękowskiej i Józefy Poszepczyńskiej z dnia 10 listopada 2009 roku.

ranie choinki stało się zwyczajem dopiero w okresie międzywojennym, do tej pory domy przystrajano gałązkami jedliny i kolorowymi wycinankami. Dzień Wigilii był obchodzony bardzo uroczysto. Przez cały dzień obowiązywał ścisły post oraz należało zachować szczególną grzeszność wobec siebie. Dzieci przestrzegano: „We wigilię dzieci biją, za piec wsadzają i jeść nie dają”. W kącie izby stawiano od wschodu snop zboża, stół okrywano białym obrusem, podkładano sianko oraz zostawiano wolne miejsce przy stole dla niespodziewanego gościa, bądź przywoływano tym pamięć bliskich zmarłych w ostatnim czasie³⁴. Wieczorem po zabłyśnięciu pierwszej gwiazdki całą rodziną zasiadano przy stole. Zanim zaczęto wieczerzać odmawiano modlitwę, następnie gospodarz dzielił się ze wszystkimi opłatkiem, po czym następowało spożywanie dwunastu potraw. Wśród nich kompot z suszu, kluski, pierogi z grzybami i kapustą, kasza z grzybami, ryba³⁵. Po spożyciu wieczerzy śpiewano kolędy, albo rozmawiano o sprawach rodzinnych, dzieląc się wspomnieniami. Przed północą wszyscy podążali na pasterkę. Z uwagi na sporą odległość od świątyni parafialnej mieszkańcy Sudzina i Sudzinka udawali się w drogę pieszo, aby nie trzymać koni na mrozie.

Pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia spędzano w domu, w gronie najbliższych, spożywając wspólnie obiad i podejmując kolędników z radosną nowiną narodzin Bożego Syna³⁶. Dzień świętego Szczepana był dla gospodarzy szczególnie błogosławieństwem owsa i zwierząt, do których udawali się z opłatkiem. Rozpoczynał się czas karnawału, czas zabawy i wesela, trwający przez cały styczeń do ostatków. Po uroczystości Objawienia Pańskiego – Trzech Króli, rozpoczynała się w parafii kolęda³⁷. Do wsi Sudzin i Sudzinek ksiądz zwykle był przywożony, w zależności od aury pogodowej, bryczką, albo saniami. Zwyczaj ten zachowuje się do dnia dzisiejszego.

Tradycja świąt Bożego Narodzenia na wsi w niektórych swych elementach zanikła, w niektórych została wzbogacona. Do takowych należy coraz rzadsze wnoszenie do domu snopów zboża, przy jednoczesnym strojeniu coraz bogatszej choinki. Żywe drzewko często zostaje zastąpione sztucznym. Kolędy rzadko obecnie płyną z ust domowników, częściej z głośników telewizora i płyt. Na wszystkie nabożeństwa podróżuje się samochodem. Zachowano zwyczaj święcenia owsa i dzielenia się opłatkiem ze zwierzętami gospodarskimi, głównie bydłem. Odrodziła się także na początku XXI wieku tradycja wędrownych kolędników.

³⁴ T. Ciołek, J. Olędzki, A. Zadrożyńska, *Wyrzeczyisko...*, s. 128–135; I. Lechowa, *Tradycyjny rok obrzędowy...*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” (Seria Etnograficzna) nr 24, 1983, s. 29–31.

³⁵ B. Baranowski, dz. cyt., s. 52.

³⁶ I. Lechowa, *Szopka – widowisko obrzędowe*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” (Seria Etnograficzna) nr 7, 1963, s. 217–219.

³⁷ B. Baranowski, dz. cyt., s. 82–83.

Po karnawale mieszkańcy wsi wkraczali ponownie w okres Wielkiego Postu, który dziś nie jest tak surowo i ściśle przestrzegany jak dawniej. W czasie jego trwania postne potrawy spożywa się dziś przeważnie już tylko w samą środę popielcową i piątki.

Cykl obchodzonych świąt i uroczystości zatacza swoiste koło, co jest charakterystyczne dla życia na wsi. Zmieniają się pory roku, a czas i pogoda jest nieubłagany wyznacznikiem dla pracy rolnika.

Summary

This article is the first attempt to depict the socio-cultural aspects of the villages Sudzin and Sudzinek in the twentieth and twenty-first century. These villages are located in the south-eastern boarder of the Łódź region (Żytno community) and they used to be owned by the Ostrowskich family estate, and then Potockich's from Mulszyn. The view of villages, over seventy / eighty years ago, show us the oldest citizens, who are now eighty or even ninety years old. Among them there are people who were born here, who went "into the world" or who are still living here, and also those who came to these villages, for example by marriage. The article is an interesting contribution to the issues of regionalism, which consists of community matters, buildings, infrastructure, traditions, and sources of income. Issues such as beliefs and rituals have been widely considered in the Radomszczański county and the region of Łódź.